

## Marian Daniel Krajczyński 1906-1969



Mój ojciec, Marian Daniel Krajczyński, urodził się 16 września 1906 r. w Warszawie na Pradze, jako najmłodszy z ósemki rodzeństwa. Jego ojciec Szczepan Krajczyński, pracujący na kolei zmarł 5.04.1910 r., gdy mój ojciec miał niespełna 4 lata. Jego wychowaniem zajęła się matka Rozalia i starsze rodzeństwo, które finansowało jego wykształcenie.

W 1924 roku ukończył Gimnazjum Humanistyczne S. Wyrzykowskiego w Warszawie. Następny etap edukacji ojca jest dla mnie dość zaskakujący – chłopak z Pragi do lasu – dla niego jednak powód był bardziej prozaiczny - ze względu na możliwość wcześniejszego zarobkowania zapisał się na Wydział

Leśny Państwowej Średniej Szkoły Rolniczo-Leśnej w Żywicach, którą ukończył w 1927 roku.

Potem zaczęły się praktyki w lasach leśnictw Oszczep i Nowogródek, a po egzaminie na technika leśnego w 1929 roku zatrudnienie w charakterze leśniczego w Nadleśnictwach Świtez i Zdzięcioł, skąd został powołany do odbycia czynnej służby w Wojsku Polskim. Zrealizował to w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Krakowie.

Już jako plutonowy podchorąży rezerwy wrócił do pracy zawodowej i objął posadę leśniczego w Nadleśnictwie Gródek, a potem Zdzięcioł, należących do Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, gdzie 27 sierpnia 1939 r. zastała go mobilizacja.

Został przydzielony do 78 PP Baranowicze na stanowisko dowódcy plutonu p/pancernego w stopniu podporucznika rezerwy.

Długo nie rozumiałam dlaczego, jak wspominał ojciec, z jednego działka w ich plutonie strzelali raz na jedną, raz na drugą stronę. Nie uczono mnie w szkole, że po natarciu ze strony zachodniej doszło jeszcze to ze wschodu, a oni wzięci „w dwa ognie” nie mieli szansy wygrać tej walki. Ci, którzy przeżyli nie wiedzieli co z sobą począć. Takich żołnierzy, z różnych rozbitych armii (Poznań, Pomorze,



*Oflag w Arnswalde. M.Krajczyński siedzi pierwszy z lewej*

Prusy, Modlin) pozbiarał w tamtych okolicach gen. Franciszek Kleeberg i utworzył z nich samodzielną grupę operacyjną „Polesie”, która ku zaskoczeniu Niemców przeprowadziła szereg bitew, a największą z nich w rejonie Kocka, nie ponosząc klęski. Gen. F.Kleeberg podpisał kapitulację dopiero wtedy, gdy całkowicie skończyła się amunicja i dalsza walka była niemożliwa. Niemcy przyjęli tę kapitulację, zapewnili szpital rannym, zabrali broń, a żołnierzy wzięli do niewoli.

Wśród rannych żołnierzy znajdował się mój ojciec, który stał się jeńcem



*Szkola w Żywicach M.Krajczyński stoi za nauczycielem po prawej*

6 października 1939 r. pod Krzywdą koło Włodawy. Poprzez przejściowe obozy jenieckie w Radomiu, Kielcach, Arnswalde (dzisiejsze Choszczno), gdzie nadano Mu numer jeniecki 854/II B, jesienią 1940 roku trafił ostatecznie do obozu jenieckiego Oflag II C Woldenberg, w którym przebywał do czasu jego ewakuacji w styczniu 1945 roku.

O samym pobycie w obozie ojciec mało mówił i z żadnym z współosadzonych po wojnie nie utrzymywał kontaktu. Jedynie na podstawie pozostałych dokumentów można sobie odtworzyć pewne fakty. Wśród pamiątek zachowała się kartka Kriegsgefangenenpost do Jego mamy, której proponował przysyłanie swojego żołtu, otrzymywanego w obozie (w domu zostało pięć siostr).

Jako leśnik przystąpił do działalności Koła Leśników, które zorganizowało się w obozie jako pierwsze z fachowych kół. Widać, że ojcu najbardziej zależało na doksztalcaniu, bo z 10 studentów tej sekcji Marian Krajczyński zdał największą liczbę egzaminów (z odpisu wykazu protokołów egzaminacyjnych wg Tomasza Skowronka):

- Entomologia leśna – bdb
- Ochrona lasu – db
- Nauka o siedlisku – db
- Użytkowanie lasu – bdb
- Rozsiedlanie drzew - bdb



Najcenniejszą pamiątką jest świadectwo ukończonego 15 czerwca 1943 r. Kursu Administracji Komunalnej z podpisami prof. Kazimierza Michałowskiego, Jana Ciałowicza, Eugeniusza Pyszyńskiego i innych. Dzięki tym szkoleniom po 2 latach nauki zaocznej i ukończeniu kursu przygotowawczego ojciec mógł przystąpić do egzaminu na inżyniera leśnika na SGGW w Warszawie, który zdał 4 czerwca 1954 r.

W obozie ojciec należał do grupy brydżystów i pewnie dobrze grał. Umiejętności tam nabyte wykorzystywał, gdy wychodził do znajomych na brydża i wracał z wygranymi drobnymi pieniędzmi. Pamiętam, że rodzice zapraszali do domu grających gości, a my, dzieci, bawiliśmy się wtedy pod stołem.



Ciężkim przeżyciem była dla ojca ewakuacja obozu w styczniu 1945 r., podczas której trafił do Batalionu V. Jak pisze we wspomnieniach, w mrozie, o głodzie, słabo ubrani, przeszli pieszo około 700 km, docierając w okolice Hamburga, do którego nie weszli w obawie przed aliantami, więc gnano ich dalej, w kierunku Lubeki. Wrażenie robiło na mnie opowiadanie ojca, że nauczył się spać idąc (dwóch zewnętrznych jeńców czuwało, by dwóch środkowych mogło idąc drzemać). 3 maja, w okolicach Lubeki, oswobodziły ich z niewoli wojska angielskie. Ojciec zdecydował o powrocie do Polski i oczekiwał na transport, który udało mu się załatwić 18 grudnia 1945 r.

Dano im mundury, pościel i przywieziono do Szczecina, gdzie w urzędzie repatriacyjnym trzeba było załatwić stosowne formalności. Podczas wypisywania dokumentów poznał pracującą tam moją mamę - Jadwigę zd. Kłobską. W marcu 1946 roku w kościele Garnizonowym w Szczecinie odbył się ich ślub.

Ojciec zgłosił się do Okręgu Lasów Państwowych w Szczecinku, gdzie powierzono mu stanowisko nadleśniczego w Nadleśnictwie Lipczyno, powiat Miastko. Tam urodziła się jego pierwsza córka, czyli ja - Bożena, a potem syn Zbigniew. Nadleśnictwo to obejmowało piękne lasy, ale Polska odzyskała te tereny po zaborze pruskim, brakowało wykwalifikowanej kadry



i organizację lasów państwowych trzeba było ustawić od nowa. Zapewne przebyte w Oflagu szkolenia były dobrym przygotowaniem do tej pracy. Następną jednostką, jaką administrował Ojciec od 1951 roku było Nadleśnictwo Podborsko z siedzibą w Żytkowie (okolice Białogardu). Biura oraz mieszkanie nadleśniczego zajmowały połowę położonego w lesie poniemieckiego pałacu. Dysponując około dziesięcioma pokojami mogliśmy przyjmować na wakacje całą warszawską rodzinę ojca i rodzinę mojej mamy. Gorzej było w roku szkolnym, bo do szkoły trzeba było chodzić około 3 km do sąsiedniej wsi.



W Białogardzie stacjonowały liczne oddziały wojsk radzieckich i Ojciec miał z nimi do czynienia, gdy wyrąbali około 5 hektarów lasu, by zorganizować letni poligon do ćwiczeń. Dyrekcja Lasów Państwowych wzywała ojca, by rozliczył się z drewna, a do nadleśnictwa przyjechał radziecki generał z 20-litrowym kanistrem bimbrowu i uważał, że sprawa jest załatwiona. Gdy radzieckie czołgi jechały na ten poligon to do szkoły szliśmy przydrożnymi rowami, bo droga była zajęta.

W domu było pianino i mama często na nim grała, głównie Chopina. Czasem na prośbę Ojca po szczelnym zasłonięciu okien i zamknięciu drzwi, niezbyt głośno, by nikt z zewnątrz nie usłyszał, mama grała Marsz Pierwszej Brygady, a ojciec cichutko podśpiewywał „Legiony to żołnierska nuta...”. Wtedy nie wiedziałam jeszcze, że w 1919 roku we Lwowie zginął jego starszy brat Stefan, a siostra Janina była sanitariuszką w wojnie 1920 roku. Ojciec nie dożył czasów, gdy marsz Pierwszej Brygady śpiewany jest przez chór Wojska Polskiego przy okazji ważnych świąt państwowych.

W Żytkowie urodziło się jeszcze dwoje mojego rodzeństwa, mój drugi brat Jan i siostra Danuta. Siedzibę nadleśnictwa planowano przenieść do Białogardu. Na obrzeżach miasta zbudowano dom, w którym mielibyśmy mieszkać. Wówczas cała nasza czwórka miałaby długą drogę do szkoły, wiodącą obok radzieckich koszar. Ojciec poprosił wtedy o zmianę nadleśnictwa i wybór padł na Gościno, położone w powiecie kołobrzeskim, gdzie zamieszkaliśmy w 1960 roku. Tam skończyliśmy szkołę podstawową, by dalej uczyć się w szkołach średnich w Koszalinie, Białogardzie i Kołobrzegu.

W latach 60-tych ojciec, zwykle zaangażowany w pracę zawodową, zaczął chorować i zdiagnozowano u niego chorobę Parkinsona. W 1965 roku przeszedł na rentę, a nadleśnictwo przejął młody inżynier po Akademii Rolniczej w Poznaniu. Mając kłopoty z chodzeniem schyłek życia ojciec spędził w fotelu, czytając wiele książek, najchętniej o wojnie.

Choroba postępowała, zmarł 28 grudnia 1969 r. w Gościnie i tam jest pochowany.

*Opracowała Bożena Kurkowiak, córka Mariana Krajczyńskiego, na podstawie:  
Życiorysu Ojca własnoręcznie napisanego 23.07.1957 r., pamięci rodzinnej  
Oraz opracowań:*

*Feliks Przyłubski „Opowieść o generale Kleebergu”  
Tomasz Skowronek „Aktywność leśników w Oflagu II C Woldenberg ...”  
Poznań, 3 marca 2025*